



## SŁOWO OD AUTORA

Czy był hrabią? I tak, i nie. Nie nosił tego tytułu ani nigdy o niego nie zabiegał. Przydomek zyskał w trakcie swoich podróży. Nazywano go „hrabią” (ang. *count*) z racji trudnego do wymówienia polskiego nazwiska oraz szacunku, jakim był powszechnie darzony.

Aura tajemnicy – niczym niesione wichrem tumany rudego, pustynnego pyłu, niczym obłoki mgły omiatające Górę Kościuszki – spowiła życiorys Pawła Edmunda Strzeleckiego. Wybitny geolog, nieustraszony podróżnik, człowiek szlachetny i ciekawy świata stał się z upływem dziesięcioleci postacią zasłużoną, znaną, a jednocześnie cokolwiek zaniedbaną. Prawie każdy o nim słyszał, ale mało kto się zastanawiał jakim Strzelecki był człowiekiem.



Poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie stało się głównym zadaniem, które postawiłem sobie podczas pisania tej książki.

Wywodzący się z rodziny szlacheckiej Paweł Edmund Strzelecki urodził się 20 lipca 1797 roku w Głuszynie (obecnie w granicach Poznania), gdzie spędził pierwsze cztery lata życia. Gdybyśmy chcieli odtworzyć dziecięcy i młodzińczy okres jego życia, musielibyśmy polegać na wielu domysłach, które być może stałyby się inspiracją do snucia osobnych fascynujących opowieści.



Prawdopodobnie w 1821 roku w jednym z wielkopolskich dworców\* romantyczne i niespełnione uczucie połączyło młodego Strzeleckiego ze szlachcianką Aleksandryną Turno, zwaną Adyną. Małżeństwu młodych sprzeciwił się Adam Turno, ojciec dziewczyny. Strzelecki opuścił Polskę w 1829 roku, Adyna zamieszkała w majątku w Objezierzu. Oboje korespondowali przez całe niemal życie. Wątek ten wydał się naturalnym pomysłem, by nadać książce formę pisanych w podróży listów do ukochanej... do przyjaciółki.

Czytając biografię podróżnika, wyobrażałem sobie ludzi, których spotkał, i zdarzenia, których był świadkiem. Świat oglądany przez Strzeleckiego był światem dziewiczym lub ledwie poznanym, a jednocześnie miał niebawem zniknąć na zawsze. W trakcie pracy nad książką zrozumiałem, że będzie to nie tylko opowieść o miłości, ale też o bezpowrotnym przemijaniu.

W 1839 roku na Tahiti podróżnik poznał królową Pōmare IV. Faktem jest, że władczyni niedługo potem napisała poruszające listy do królowej Wiktorii i króla Ludwika Filipa. Nie zmieniło to biegu historii. Cztery lata później Francja uznała

\* Przyjęto, że działo się to w pałacu w Objezierzu, biografowie Strzeleckiego sugerują jednak, że chodzi raczej o dworek w Więckowicach lub Sędzinach.



swój protektorat nad wyspą. Wybuchła krwawa wojna, po której Tahiti weszło w skład Polinezji Francuskiej.

Wódz Pāpāhia, którego Strzelecki odwiedził w kolejnym rozdziale, był w istocie wojownikiem oraz utalentowanym autorem poetyckich pieśni (*waiata*). Niespełna rok po wizycie polskiego podróżnika wspólnie z innymi maoryskimi władcami oraz przedstawicielami Korony Brytyjskiej podpisał traktat z Waitangi. Dokument ten zapoczątkował powstanie państwa o nazwie Nowa Zelandia.



Kolejną autentyczną postacią jest George Gipps, który zakończył kadencję gubernatora Nowej Południowej Walii w lipcu 1846 roku. Wrócił do Anglii, gdzie zmarł na atak serca w lutym następnego roku.

Charley Tarra, nieoceniony australijski przewodnik, zamieszkał na farmie Macarthur w Richlands. Chorował na gruźlicę i zmarł w 1847 roku. Żegnali go licznie zgromadzeni krewni i znajomi. Jego imieniem nazwano Tarra Valley National Park (od 1986 roku Tarra Bulga National Park).



Jane i John Franklinowie powrócili do Wielkiej Brytanii w 1843 roku. Dwa lata później John wyruszył w rejs, którego celem były poszukiwania Przejścia Północno-Zachodniego (morskiego szlaku łączącego Atlantyk i Pacyfik na północ od Ameryki).

110



Oba statki biorące udział w wyprawie zaginęły. Paweł Edmund Strzelecki, jak na przyjaciela przystało, był jednym z organizatorów wyprawy ratunkowej.

Niedobitki rdzennych mieszkańców Ziemi van Diemena (tak do 1855 roku nazywano Tasmanię) w latach 1831-1833 zesłano na Wyspę Flindersa. Strzelecki odwiedził ich w 1835 i 1842 roku. Z żalem relacjonował, że w przeciągu siedmiu lat ich liczba zmniejszyła się czterokrotnie i że rodzi się coraz mniej dzieci\*.

Ostatnia Aborygenka tasmańska zmarła w 1876 roku.

Świat obserwowanych przez bohatera wilków workowatych także przeminął. Ostatniego żyjącego na wolności osobnika zastrzelono niespełna sto lat po wizycie podróżnika na wyspie.

Bywało, że odtwarzając losy Strzeleckiego, napotykałem luki. Zawierzałem wówczas wyobraźni i intuicji. Badacz z nadzwyczajną wrażliwością opisywał rodowitych mieszkańców kontynentu. Postanowiłem dać mu szansę na ponowne z nimi spotkanie. W rozdziałach opowiadających o pobycie w wiosce rdzennych Australijczyków wykorzystałem aborygeńskie legendy *Dlaczego kukabura się śmieje* oraz *Pierwszy dziobak, Gaygar – młoda kaczka mama*.

—  
\* P. E. Strzelecki, *Nowa Południowa Walia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958, s. 284.

111

